

Przeciw globalnemu kapitalizmowi!

Pracownicza Demokracja

Listopad 2014

Nr 177 (230)

Cena: 2 zł

Faszyzm STOP!

Demonstracja

8 listopada s. 12

Czas na Ruch Sprawiedliwości Społecznej

Głosujmy i walczmy o zmianę



patrz s. 9

**Żadnych zwolnień na kolei!
Termin strajku musi być ustalony s. 3**

Wybory samorządowe 16 listopada: walczmy o zmianę

Przedstawiamy trzy regiony, w których kandydują członkowie Ruchu Sprawiedliwości Społecznej.

Wrocław: KWW Lewica Wrocławska



Wrocławianki i Wrocławianie,

W listopadzie wybieracie samorząd i będziecie mieli kolejne 4 lata, żeby sobie ponarzekać. Mało kto zna nazwisko choćby jednego radnego. Dlaczego? Bo po wyborach Wasi wybrańcy mają Was gdzieś.

Teraz jest okres spotkań, zaczepiania, podlizywania się, ale po wyborach? Spróbujcie pójść do urzędu i coś załatwić a zrozumiecie, że demokracja nie działa, kiedy w radach nie ma „naszych”. Takich, których oburza krzywda ludzka i którzy zawsze, kiedy takie rzeczy się dzieją znajdują czas i siłę by Was bronić.

Takich kandydatów znajdziecie na liście „Lewica Wrocławska”, to jest lista działaczy społecznych, którzy chcą powalczyć o tanią komunikację miejską i godne życie dla tej większości mieszkańców Wrocławia, którzy nie mają pieniędzy w banku, których nie stać na urlopy i którzy walczą o jakąkolwiek pracę, żeby nie węgnować tylko żyć naprawdę.

Miasto wbrew pozorom może w wielu sprawach pomóc, ale tylko miasto, któremu Wy mieszkańcy patrzycie na ręce.

Oni, kandydaci z naszej listy „Lewica Wrocławska” idą tam, żeby skuteczniej pomagać lokatorom, dłużnikom, pracownikom, nabytym w butelkę klientom wielkich międzynarodowych korporacji.

Rada Wrocławia nie zmieni nieludzkiego systemu, w którym prawa mają tylko ci, którzy mają pieniądze, a reszta jest tych praw pozbawiona, ale mogą złagodzić niektóre jego aspekty. To jednak wymaga, żebyście wszyscy mieli poczucie, że miasto jest „wasze”, a nie „ich”. I ta kampania na rzecz Wrocławia równych i wolnych ludzi to początek długiej drogi, na której organizując referenda, blokując eksmisje na bruk i mądrze głosując zmieniać będziemy Polskę. Zaczniemy ją zmieniać we Wrocławiu.

Ludzie, których rekomenduję nie są tak znani ze swej społecznej postawy jak ja. Nie występują w mediach, ale niczym się ode mnie różnią, więc jeśli bliskie wam jest przesłanie społecznej sprawiedliwości i pomocy wzajemnej oddajcie na nich swój głos, a nie na tych, którzy zapomną o was jak zwykle. Razem odzyskamy Wrocław i całą Polskę!

Piotr Ikonowicz

Województwo Lubuskie: KWW Nowy Ład

Napisali o nas, że jesteśmy anonimowi, tymczasem za tekstem zawsze kryje się człowiek.

Poznajcie więc nas, KWW Nowy Ład - szeroką koalicję lubuską, ruchy miejskie, społeczne, działaczy i działaczki partii Zieloni, Ruchu Sprawiedliwości Społecznej, Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych, zielonogórskiej grupy Kampanii Przeciw Homofobii.

Wszystkich nas łączy wrażliwość społeczna i szczerze zaangażowanie na rzecz poprawy jakości życia zwykłego mieszkańca i mieszkanki województwa lubuskiego.

Dlatego postanowiliśmy połączyć swoje siły i wspólnie czerpać z naszych doświadczeń. KWW Nowy Ład to nie tylko nowy skład, ale przede wszystkim nowa jakość zarządzania.



Kandydaci i kandydatki



**Ruch
Sprawiedliwości
Społecznej**

Lista 21.

Warszawa miastem równości społecznej!

Warszawa: KWW Ruch Sprawiedliwości Społecznej - Piotr Ikonowicz

Przedrukujemy fragmenty wywiadu z Agatą Nosal-Ikonowicz, kandydatką RSS na Prezydentkę Warszawy, który ukazał się na portalu „Polityka Warszawska”.

Do kogo kieruje Pani swój polityczny przekaz? RSS celuje w osoby, które do tej pory nie chodziły do wyborów?

Od ponad dwudziestu lat większość przegrywa wybory. Ta większość to ludzie, którzy nie głosują. I mają rację, bo żadna partia nie odpowiada na ich potrzeby. Doskonale to rozumiem. Sama w ostatnich latach nie głosowałam. Jestem aktywną obywatelką, większość czasu poświęcam innym ludziom i działalności społecznej. Ale nie będę oddawała głosu na wciąż tą samą politykę ignorowania elementarnych praw i potrzeb większości. A to oferują wszystkie partie parlamentarne.

W jaki sposób chcą Państwo tę większość zmobilizować?

Skoro nie mamy na kogo głosować, organizujemy się sami. Z tego powodu powołaliśmy Ruch Sprawiedliwości Społecznej. Bo nie ma innego wyjścia. Niemal o każdym aspekcie naszego życia decydują politycy. Najbardziej wtedy, gdy oświadczają, że daną dziedziną nie będą się zajmować. Efekty widać gołym okiem.

Jakieś przykłady tych efektów?

Nie potrzeba specjalnej ustawy restrykcyjnej? Nie to teraz mamy szemranych kuratorów, którzy odbierają kamienice, parki, przychodnie w imieniu martwych dusz, osób które zgodnie z metryką powinny dzisiaj mieć 170 lat. Każdy powinien się o siebie martwić sam? No to pomoc społeczna nie wypełnia swoich funkcji, a najuboższymi obywatelami są dzieci. Tam gdzie państwo i samorząd pozostają bierne, zwycięża



25.10.14 Rondo Wiatraczna, Warszawa. Agata Nosal-Ikonowicz (z lewej) podczas kampanii.

bezwzględna siła, egoizm i cwaniactwo zamiast interesu społecznego.

Co w tej sytuacji mogą zrobić władze lokalne?

Samorząd może łagodzić skutki liberalnej i antyspołecznej polityki prowadzonej na szczeblu krajowym. To jest właśnie nasz program dla Warszawy. Tanie usługi publiczne, szeroko pojęta polityka społeczna, edukacja – wszystko to, co służy wyrównywaniu szans. Warszawa ma być miastem równości społecznej i zapewnienia nam wszystkim pewnego minimum bezpieczeństwa socjalnego. Wtedy każdy będzie wiedział, że utrata pracy to nie jest koniec świata. To uwolni nas od strachu. W ten sposób też stracą rację bytu absurdalne oferty pracy w stylu 4 zł za godzinę w ochronie. W ten sposób wpłyniemy na ucywilizowanie rynku pracy w Warszawie.

Na jaki wynik swój i swojego ugrupowania liczy Pani w tych wyborach?

Nie powstaliśmy po to, żeby wziąć udział w tych czy innych wyborach. Jesteśmy alternatywą. Wiemy, że nie można zmieniać wszystkiego na raz, więc zamierzamy zająć się tymi dziedzinami, w których zmiana będzie oznaczała powstanie zupełnie innego obrazu całości. Wierzmy, że Polska i Warszawa staną się miejscami, w których da się normalnie żyć, bez lęku o najbliższą i dalszą przyszłość, że przeciętny obywatel będzie mógł coś planować, realizować te plany.

Wszystko zależy więc od tego, czy jako społeczeństwo potrafimy sobie już wyobrazić, że to jest możliwe, że jesteśmy w stanie ich przegłosować. Jeśli tak, to wynik powinien być dobry. Jednak, jeśli nie, to większość, która przegrywa wybory i tym razem, w dniu głosowania znów pozostanie w domu.

Jakie są dalsze plany na działalność – szczególnie na szczeblu warszawskim?

Będziemy się organizowali na poziomie lokalnym – tworząc poradnie prawne, wspólnoty konsumenckie, spółdzielnie pracy, a także tocząc wspólne walki o te czy inne ważne ze społecznego punktu widzenia rozwiązania.

Będziemy tworzyli również ogólnopolską organizację, której celem będzie walka o poprawę sytuacji dłużników, którzy nie mogą w samotności ponosić konsekwencji tego, że władze uznały, iż należy z Polski zrobić raj dla firm poszukujących taniej pracy i jednocześnie nie ściągać podatków od korporacji, które wykorzystują Polki i Polaków. Incydentalne interwencje, które obiecuje Ewa Kopacz niewiele wniosą. I dlatego, wcześniej, czy później, zmiany będą konieczne.

Rozmawiał: Bartłomiej Kozek

(Patrz też s. 7 – wywiad z Filipem Ilkowskim)

Strajkujemy, głosujemy i walczymy z faszyzmem

W listopadzie mają się odbyć ważne strajki, organizowana jest demonstracja Razem Przeciw Nacjonalizmowi (08.11) i mają miejsce wybory samorządowe (16.11).

Według Pracowniczej Demokracji te wydarzenia są ze sobą powiązane - istnieje istotny związek między walką strajkową, głosowaniem i antyfaszyzmem.

Kolejarze zapowiadają, że ogłoszą strajk w dniu manifestacji warszawskiej 6 listopada. W tym samym dniu pielęgniarki protestują na Pomorzu i również grożą strajkiem (patrz s. 9). I bardzo dobrze. Oby więcej pracowników brało z tego przykład i oby doszło w Polsce do wielkiej fali strajków. Wytrąciłoby to rządzących polityków i biznesmenów ze ich pewności siebie wobec niezamównej większości społeczeństwa.

Strajki są najważniejszą formą walki dla tej większości. Dlaczego? Źródłem społecznej niesprawiedliwości nie jest ludzka natura, jak mówi prawica, lecz wyzysk. Wszelkie zyski pochodzą z pracy pracowników, a nie "przedsiębiorczości" miliardów. Konflikt między pracą a kapitałem wyraża prawdziwą sprzeczność interesów - inaczej niż sztuczne podziały promowane przez panujących opierające się na różnicach narodowościowych, "rasowych", płciowych, religijnych czy dotyczących orientacji seksualnej.

Nie dojdzie do realnych zmian społecznych bez masowych protestów i masowych strajków (więcej o tym na s. 8).

W czasach, jak dzisiejsze, kiedy ruchy protestu zwykle nie są masowe, większość ludzi nie wierzy, że is-

totna poprawa warunków życia tą drogą jest możliwa.

Czy zamiast tego ludzie mają więc wiarę w oficjalną drogę do takiej poprawy poprzez głosowanie w wyborach? Taka jest nadzieja klasy rządzącej. Niestety, dla naszych władców, główny nurt polityki nie budzi bynajmniej entuzjazmu.

Powszechnie mówi się o kryzysie zaufania do polityków. W sondażu przeprowadzonym w 10 krajach Europy w maju 2014 r. jedynie 3% respondentów w Polsce deklarowało, że ufa przedstawicielom sceny politycznej. Aż 93% mówiło, że w ogóle nie ma zaufania do polityków (we Francji było to nawet 94%).

Takie sondaże tylko potwierdzają to, co już niemal wszyscy wiedzą.

Dlaczego więc głosować? Dlaczego prowadzić kampanie wyborcze?

Pracownicza Demokracja nie twierdzi, że sama zmiana osób na czele państwa na poziomie krajowym (rządu) lub lokalnym (samorządu) przyniesie ludziom lepsze życie. Obecność w radach miasta czy w krajowym parlamencie może jednak pomóc w budowaniu oporu na ulicach, na uczelniach i w miejscach pracy.

Dlatego próbujemy wspólnie z innymi budować Ruch Sprawiedliwości Społecznej. Niektóre osoby, z którymi działamy w RSS, wierzą, że można zmienić społeczeństwo wygrywaniem wyborów. My tak nie uważamy, jednak łączy nas przekonanie, że trzeba się organizować do przeprowadzenia aktywnych kampanii również poza czasem



18.10.14. 7 tys. pracowników Poczty Polskiej protestuje przed Ministerstwem Administracji (s. 9)

wyborów. Wiemy, że trzeba walczyć - to jest naszym wspólnym mianownikiem i bardzo dobrą podstawą do wspólnego działania.

Kryzys i faszyzm

Lewicowe ruchy przeciwko wyzyskowi i dyskryminacji nie są jedynymi, które mogą rosnąć w siłę w obecnych czasach. Z historii wiemy, że głęboki kryzys kapitalizmu stanowi żyzną glebę dla skrajnie prawicowych demagogów, a wśród nich również dla faszystów.

Obecnie w Polsce faszysty z Ruchu Narodowego nie stanowią wielkiej siły, ale błędem byłoby lekceważyć ich potencjał do wzrostu.

W Grecji otwarcie nazistowska partia Złoty Świt otrzymała zaledwie 0,29% głosów w wyborach parlamentarnych w 2009 r., a niedługo potem - w czerwcu 2012 r. - zdobyła 18 mandatów.

Jeśli nie stworzymy alternatywy na lewo od polityków głównego nurtu, damy faszystom większe szanse na przyciąganie poparcia ludzi niezadowolonych ze swojego losu w tym niesprawiedliwym ustroju.

Tak więc tworzenie autentycznie lewicowej alternatywy jest ważną częścią walki z faszyzmem.

Jednak to nie wystarczy. Trzeba również organizować antyfaszystowskie demonstracje, protestować przeciwko dyskryminacji i popierać strajki.

Autentyczna lewica - czyli lewica, która nie ma nic wspólnego z Leszkiem Millerem - musi działać prężnie w ruchu strajkowym, w kampaniach wyborczych i antyfaszystowskich. Tym, co łączy nasze działanie na wszystkich tych polach walki, jest strategia budowania masowej samoorganizacji i solidarności klasy pracowniczej.

Andrzej Żebrowski

Wielka demonstracja kolejarzy 6 listopada Termin strajku musi być ustalony



Leszek Miętek, przewodniczący Związku Zawodowego Maszynistów Kolejowych.

Związki kolejowe podjęły decyzję o zorganizowaniu strajku w Przewozach Regionalnych. Jego termin nie jest jeszcze ustalony.

Przedstawiciele 14 central kolejowych związków 20 października podpisali dokument skierowany do Ministerstwa Infrastruktury i Rozwoju, w którym domagają się zawarcia porozumień dotyczących segmentu przewozów regionalnych w

Polsce, oddłużenia spółki i wstrzymanie zwolnień z przyczyn leżących po stronie pracodawcy. Zapowiedzieli też, że na realizację tych postulatów związki będą czekać do 31 października.

Zła sytuacja PR jest m.in. wynikiem decyzji marszałków niektórych województw, które utworzyły własne spółki przewozowe, przeznacząc na to publiczne pieniądze. Pieniądze poszły do nowych firm zamiast zasilić już istniejącą spółkę przewozową, udziałowcem której są te same samorządy. Związkowcy żądają między innymi zaprzestania współpracy samorządów z konkurencyjnymi spółkami.

Ministerstwo w odpowiedzi stwierdziło, że nie może być adresatem postulatów związkowych, ponieważ kwestie dotyczące zwolnień pracowników i wstrzymania współpracy ze

spółkami konkurencyjnymi nie leżą w kompetencjach Ministra Infrastruktury i Rozwoju.

Wobec takiego stanowiska związki kolejowe podjęły decyzję o zorganizowaniu strajku w Przewozach Regionalnych. Jego termin nie jest jeszcze ustalony. Tymczasem 6 listopada przed MIR w Warszawie odbędzie się pikiet protestacyjna, na którą przyjadą kolejarze z całej Polski. Kolejarze muszą zapewnić, by w czasie demonstracji ogłoszony został termin strajku.

Przewozy Regionalne uruchamiają blisko 1,6 tys. pociągów w ciągu doby, z których korzysta dziennie ok. 250 tys. pasażerów - głównie dojeżdżających pociągami do pracy czy szkoły.

Joanna Puszwacka

Ruch Narodowy - ruchem faszystowskim

Trwa kampania wyborcza do „samo-rządów”. Uczestniczą w niej również faszyci. Przyjrzyjmy się bliżej poczynaniom największej ze zbieranin tego rodzaju - Ruchowi Narodowemu, tworzonemu głównie przez nawiązujące do wzorców z lat trzydziestych XX wieku Obóz Narodowo-Radykalny i Młodzież Wszechpolską.

W programie RN zawarte są (a jakże by inaczej) postulaty „społeczno-gospodarcze”. Przeczytać tam można m.in. o potrzebie „...pracy dla zapewnienia dostatku rodzinom. Dzisiaj praca w naszym kraju stała się towarem luksusowym, bo obłożonym zdumiewająco wysokimi daninami publicznymi. Obecny system opodatkowania pracy i organizacji świadczeń społecznych jest nie tylko nieefektywny, ale także sprzeczny zarówno z interesami pracodawców, jak i samych pracowników (podkreślenie, to i wszystkie następne moje) (...) zlikwidujemy Zakład Ubezpieczeń Społecznych, pochłaniający miliardy złotych na utrzymanie.

(...) Niezbędna jest emerytura obywatelska, czyli świadczenie należne wszystkim obywatelom bez wyjątku, niezależnie od ich zarobków i czasu pracy, branży, formy zatrudnienia etc. Świadczenie pozwalające każdemu utrzymać się na minimalnym poziomie. Wszystko, co ponadto, winno wynikać z osobistych i dobrowolnych ubezpieczeń emerytalnych.

(...) Kolejnym środkiem ograniczenia obecnej skali marnotrawstwa i złodziejstwa jest zawężenie liczby urzędników. Likwidacja biurokracji nie polega na podważeniu roli kompetentnych i uczciwych urzędników, ale na ucięciu nadmiernego zatrudnienia...”

W tej materii faszyci z RN nie wykazują się żadną oryginalnością. Podobnie jak wszystkie prawicowe partie - od KNP do Palikociarni - bredzą o rzekomo wysokich „kosztach pracy” w Polsce, gdy w rzeczywistości owe „koszty” są tutaj jednymi z najniższych w Europie.

Receptą na „uzdrowienie” gospodarki ma być likwidacja „złodziejskiego ZUS-u” i „przerośniętej biurokracji”. Rzecz jasna nie ma najmniejszych powodów, aby lewica uprawiała apologię obecnego systemu emerytalnego. Jednak „rozwiązanie” proponowane przez faszystów (i innych prawaków) nie rozwiązuje żadnych patologii obecnego systemu.

Głodową emeryturę ze „złego” ZUS-u zastąpi po prostu głodowa „emerytura obywatelska” wypłacana z „dobrego” budżetu. A jeśli kto chce wyższy standard życia, to proponuje mu się dodatkowe ubezpieczenie dobrowolne. Tak jak obecnie. Owa „równa dla wszystkich” emerytura byłaby w istocie miazdzącym uderzeniem w te grupy pracowników, które wywalczyły sobie szczególnie uprawnienia (np. górnicy, nauczyciele) krokiem wstecz, równaniem w dół.

Tak samo żalosne zawołanie o „pasożytniczych na podatnikach urzędnikach”, jest zwykłym szczuciem jed-

nych grup pracowników przeciw drugim. Używając słowa „urzędnik” prawica wrzuca dyrektorów z ministerstw i urzędów centralnych, członków zarządów spółek skarbu państwa, różnych szmeranych „specjalistów” i „konsultantów” zgarniających milionowe „wynagrodzenia” i odpłaty, do jednego worka ze zwykłymi, mało zarabiającymi pracownikami administracyjno-biurowymi.

Tych pracowników, tak samo jak w innych sektorach, dotyczą wyzysk, zwolnienia (zwłaszcza w przypadku wszelkich cięć w wydatkach publicznych), złe warunki pracy, umowy śmieciowe, mobbing.

Powinnością innych pracowników jest solidarność wobec zatrudnionych na niższych szczeblach administracji publicznej, gdyż są członkami tej samej, wyzyskiwanej klasy pracowników najemnych. Natomiast tak hołubiony przez wszelką prawicę „podatnik” może być zarówno wyzyskiwanym pracownikiem, jak i wyzyskującym go tzw. „przedsiębiorcą”. Wspólnego interesu między nimi nie ma i być nie może.

miast interweniować zdecydowanie, osłaniają nielegalną działalność. Domagaliśmy się zdecydowanych działań wobec notorycznego naruszania prawa. Zapowiedzieliśmy również, że gdy Ruch Narodowy dojdzie do władzy, takie problemy będą załatwiane bez zbędnej zwłoki i bez oglądania się na poprawność polityczną.

(...) Na pikiecie stawilo się również wielu mieszkańców koczowiska i kilku miejscowych lewaków, którzy krzyczyli m.in. „rasiści i faszyci”.

Kłamstwa Winnickiego o „cygańskim bandytyzmie” są tym bardziej absurdalne, że grupa Romów, która zamieszkała na terenie byłych ogródków działkowych we Wrocławiu liczy niespełna 60 osób, z których większość to dzieci.

Wbrew rasistowskiemu kłamstwu Winnickiego, państwo polskie wcale nie traktuje „ulgowo” mniejszości etnicznych. Wrocławskie władze wytoczyły proces mieszkańcom koczowiska, chcąc ich eksmitować.

W Gdańsku władze dokonały po

stwo klasowe jest pełne uprzedzeń dotyczących koloru skóry, płci, pochodzenia, seksualności i innych sfer życia człowieka. Wszystkie głównonurtowe partie polityczne w mniejszym lub większym stopniu odwołują się do uprzedzeń.

Odwoływanie się do uprzedzeń jest dla klasy rządzącej użytecznym środkiem na dzielenie klasy pracowniczej. Rasizm, nienawiść do imigrantów, mniejszości seksualnych, pogarda dla kobiet mają ukryć fundamentalne przeciwieństwo między kapitałem a pracownikami, złamać solidarność wyzyskiwanych i utrzymać władzę ich ciemiężców.

Bojówki uliczne

Faszyci, oprócz „zwykłego” rozniesienia uprzedzeń dołączają jeszcze przemoc ulicznych bojówek. Przemoc wobec tych, którzy nie pasują do wizji ujednoliconego, opartego na skrajnym konformizmie i drylu społeczeństwa.

Temu służy budowa paramilitarnej bojówki o nazwie Straż Marszu Niepodległości, a przede wszystkim styl rasistowskiej, skrajnie prawicowej hołoty pod nazwą Marsz Niepodległości. Corocznie związany on jest z atakami na osoby i miejsca utożsamiane z lewicą antysystemową (jak na przykład zeszłoroczne ataki na skłoty Syrena i Przychodnia), alternatywnym stylem życia (wegańskie restauracje również nie mieszczą się w faszystowskiej definicji „normalności”), mniejszościami seksualnymi (spalenie „Tęczy” na pl. Zbawiciela). Czy wreszcie po prostu zniszczeniem własności publicznej i atakami na zwykłych warszawiaków.

Aby przeciwdziałać temu zagrożeniu, konieczne są dwa, równoległe działania. Pierwszym z nich jest budowa szerokiego frontu antyfaszystowskiego, łączącego różne (nie tylko związane z radykalną lewicą) osoby i organizacje. Organizowanie wydarzeń (jak np. koncerty) i demonstracji (jak 8 listopada) antyfaszystowskich i antyrasistowskich. Celem tego jest doraźne przeciwstawienie się faszystowskiemu terrorowi.

Drugim jest budowa prawdziwie lewicowej alternatywy wobec partii głównego nurtu. Utrudni to faszystom podszywanie się pod lewicowe hasła, udawanie buntowników wobec obecnego systemu, którymi nie są i być nie mogą. Są bowiem jedynie wyrazicielami frustracji i nienawiści części klasy średniej, drobnych kapitalistów nieradzących sobie w konkurencji z wielkimi korporacjami, lecz również pełnymi pogardy dla „roboli”.

Częścią walki z faszyzmem jest więc także głosowanie w zbliżających się wyborach samorządowych na lewicę społeczną, w tym na współtworzony przez Pracowniczą Demokrację Ruch Sprawiedliwości Społecznej

8 listopada odbędzie się ogólnokrajowa demonstracja antyfaszystowska w Warszawie (patrz s. 12). Podobne demonstracje odbędą się również w innych miastach w innych terminach.

Michał Wysocki



09.11.13 Warszawa. Protest antyfaszystów.

Rasistowska nienawiść

Istota faszystów nie tkwi jednak w tych „postulatach gospodarczych”, które jak mówiliśmy nie wyróżniają się niczym od prawicowego głównego nurtu. Oto jeden z führungów RN i jego kandydat na prezydenta Robert Winnicki używa pseudolewicowej retoryki, mówiąc o „Wrocławiu nie tylko dla bogatych”, mieszkaniach dla niezamożnych, itd. Rzecz jasna nie wymyślił tego sam.

Jednak gdy organizacje lewicowe za swoje zadanie uważają wspieranie walk pracowniczych czy organizowanie blokad eksmisji, Winnicki 28 października zjawił się na czele bojówkarzy ze Straży Marszu Niepodległości pod koczowiskiem Romów we Wrocławiu, by szerzyć rasistowską nienawiść. Grupa tych żalosnych matolew była na szczęście tak nieliczna, że nie była w stanie w sposób bezpośredni, fizycznie zagrozić żyjącym tam ludziom.

Winnicki mógł jedynie pyskować. Na swoim profilu facebookowym napisał: „Koczowisko zlokalizowane jest na gruncie gminnym, ale władze miasta za-

prostu brutalnego wysiedlenia koczujących Romów, a ich prowizoryczne domostwa zrównano z ziemią: „Poniedziałek, około ósmej rano. Między domki Cyganów na dawnych działkach w Jelitkowie wkraczają urzędnicy miejscy w asyście policji i straży miejskiej. Mówią, że mieszkańcy mają się stąd wyprowadzić. Nieważne dokąd, ważne, by stąd zniknęli. Mieliśmy godzinę na zabranie naszych rzeczy - mówi naszemu informatorowi jeden z Romów - Rozwalanie osiedla trwało kilka godzin.

(...) W sobotę wieczorem przyszedł strażnik miejski i powiedział, że w poniedziałek mamy opuścić to miejsce. Nie dostaliśmy niczego na piśmie, nikt też nie powiedział nam, gdzie teraz możemy mieszkać (trojmiasto.gazeta.pl 07.08.2014). Nasuwa się pytanie: jak w tym kontekście miałoby wyglądać owe „rozwiązanie bez zwłoki i poprawności politycznej” o którym mówi Winnicki? Obozy koncentracyjne? Komory gazowe? „Ostateczne rozwiązanie”?

Rzecz jasna nie każdy rasista jest faszystą. Istniejące obecnie społeczeń-

200-tysięczne protesty w Irlandii Jeśli rząd nie zniesie opłat za wodę - siła ludu zniesie rząd!

Niech rząd irlandzki będzie ostrzeżony - jeśli nie zniesie opłat za wodę i nie skasuje Irish Water, to rosnąca fala siły ludu zmiecie ten rząd.

W sumie 200 tys. ludzi w całej Irlandii maszerowało w sobotnich protestach, 1 listopada, w skali niewidzianej od pokolenia. Nowy nastrój oporu i rebelii zainfekował lud Irlandii.



01.11.14 Lokalna demonstracja w Sligo (ludność 20 tys.).

Pomimo deszczu ludzie zgromadzili się w miastach i miasteczkach całego kraju. Na niektórych protestach palono pakiety instalacyjne Irish Water. Na innych kończono zgromadzeniami na głównych rondach i skrzyżowaniach.

Rząd był już wcześniej na przegranej pozycji. Jego nerwowi rzecznicy obiecywali redukcje rachunków dla niezamożnych i utrzymywali, że zamierzają ograniczyć opłaty. Jednak wszyscy wiemy, że gdy raz wprowadzą opłaty w jakiegokolwiek formie, będą w stanie podnosić je, gdy protesty ustaną.

Dlatego musimy teraz eskalować ten ruch. 10 grudnia daje nam możliwość tego uczynienia. O g. 13.00 tego dnia Kampania Prawo do Wody (Right2Water Campaign) wzywa wszystkich przed parlament (Dail). Odejdźcie od pracy, wyjdźcie z uczelni. Zabierzcie każdego i każdą na protest.

Nigdy więcej nie pozwolimy żadnym rządóm wypychać nam cięć do gardeł i karać nasze dzieci za zbrodnie bankierów. Ruch opłat za wodę może wydać na świat całą nową epokę w polityce irlandzkiej - gdzie zamiast łapówek i karierowiczów podejmujących wszystkie decyzje i śmiejących się z drozde do banku, lud jest czynnikiem, który ma znaczenie.

Za www.swp.ie - wityną Socjalistycznej Partii Pracowniczej (SWP), siostrzanej organizacji Pracowniczej Demokracji

John Molyneux, członek SWP w Irlandii, mówi: Dziś w Irlandii było wspaniale. Chodzę na demonstracje od 1968 r. i NIGDY w ciągu tych 46 lat nie widziałem tak masowej mobilizacji ludzi z klasy

pracowniczej w ich społecznościach. Liczby - 8-10 tys. w Letterkenny, 5 tys. w Bray, 1,5 tys. w Gorey, 8 tys. w Drogheda (!) itp. - są niewiarygodne. Teraz musi rozwinąć się to w zgromadzenia lokalne, a następnie skoncentrować na parlamencie w dniu masowej odmowy 10 grudnia - jeśli rząd będzie do tego czasu wciąż istniał!

Tłumaczył Filip Ilkowski

Hongkong Trwają protesty



Masowe protesty w Hongkongu wciąż trwają po tym, jak rozmowy między liderami opozycji a rządem skończyły się bez ugody.

Demonstracje odbywają się od kilku tygodni - rozpoczął je strajk studencki 22 września.

Protestujący żądają, by w wyborach 2017 roku mieszkańcy mogli sami wybierać szefa lokalnej administracji. Jednak pod koniec sierpnia rząd Chin ogłosił, że będzie można wybierać jedynie spośród dwóch lub trzech zatwierdzonych przez władze kandydatów.

Stanowisko Nurtu Międzynarodowego Socjalizmu w sprawie nowej wojny na Bliskim Wschodzie

Stanowisko Nurtu Międzynarodowego Socjalizmu w sprawie nowej wojny na Bliskim Wschodzie

Stany Zjednoczone na czele tzw. „koalicji chętnych”, obejmującej państwa NATO i arabskie reżimy, rozpętały nową wojnę na Bliskim Wschodzie. Barack Obama i inni zachodni przywódcy zapewniają nas, że jest ona zupełnie czymś innym, niż militarna eskapada George'a W. Busha. Celem ma być rzekomo jedynie „stłamszenie, i w końcu całkowita eliminacja” tworu określanego jako „Państwo Islamskie”, ISIS bądź ISIL. Media pełne są doniesień o okrucieństwach popełnianych przez tę organizację.

W rzeczywistości ataki wymierzone w ISIS są kontynuacją tzw. „wojny z terroryzmem” Busha. ISIS wyłoniło się spośród chaosu spowodowanego inwazją USA na Irak. Rozrosło się dzięki sekciarskiej wojnie domowej toczzonej przez reżim Baszara al-Asada, by zniszczyć Rewolucję Syryjską - wojnie domowej rozniecanej przez zagorzałych popleczników USA z Arabii Saudyjskiej i innych państw Zatoki Perskiej. Jak i skorumpo-

wanemu i brutalnemu sekciarskiemu reżimowi Nuriego al-Malikiego, który Stany podtrzymywały, żeby utrzymać kontrolę nad Irakiem powodując narastające niezadowolenie wśród sunnickiej mniejszości. Umożliwiło to ISIS przejęcie Faludży i Mosulu.

Usprawiedliwienia kampanii przeciwko ISIS - jego „średniowieczna” ideologia i brutalność działań - są dokładnie takie same, jak te, których używano przeciw Al-Kaidzie, aby uzasadnić inwazję na Afganistan i Irak. To prawda: ideologia ISIS jest reakcyjna, a jego metody odrażające - szczególnie wtedy, gdy atakuje szytów i chrześcijan, sabotując tym samym rozwój zjednoczonego ruchu przeciw zachodnim mocarstwom imperialistycznym i ich lokalnym sojusznikom.

Jednak kierowana przez USA kampania będzie jedynie budować poparcie dla ISIS, umożliwiając dżihadystom kreowanie się na antyimperialistycznych bojowników. Nie można wierzyć, że autorzy wojen, które spustoszyły Afganistan i Irak, będą bronić tych, którzy - jak Kurdowie w Północnej Syrii - są za-

grożeni przez „Państwo Islamskie”. To nie jest „wojna humanitarna”, ale wojna w celu utrzymania dominacji zachodniego kapitalizmu nad Bliskim Wschodem i podtrzymania reakcyjnego porządku politycznego, który służy tej dominacji.

Istnieje alternatywa dla obydwu stron tej wojny. W 2011 roku arabskie masy udowodniły, że są w stanie dokonać rewolucji przeciwko skorumpowanemu i brutalnemu dyktaturom - w Tunezji,

Egipcie i Syrii. Prawdziwa zmiana przyszła od dołu - od zwykłych ludzi - usuwając Ben Alego w Tunezji i Mubarakę w Egipcie bez pomocy USA, które w rzeczywistości popierały obu tyranów. Kontrewolucja dążąca do zdławienia tych ludowych powstań stworzyła warunki, w których różne formy reakcji - USA, Izrael, reżim Asada, Arabia Saudyjska, ISIS były w stanie odzyskać inicjatywę. Jesteśmy jednak przekonani, że kolejne wstrząsy rewolucyjne rozniecą walkę na nowo. Tymczasem zobowiązujemy się mobilizować przeciw tej nowej wojnie i wszystkie katastrofom, jakie ze sobą przyniesie.

Koordinacja Nurtu Międzynarodowego Socjalizmu (IST) 7 października 2014

Tłumaczył Michał Wysocki

(IST jest nurtem, przy którym jest afiliowana Pracownicza Demokracja)



Samolot F/A-18 Hornet marynarki wojennej USA.

OBALIĆ DZISIEJSZE MURY

Kiedy w listopadzie 1989 roku walił się Mur Berliński, Gabi Engelhardt należała do działaczek nielegalnej lewicy w Niemczech Wschodnich. O swoich doświadczeniach opowiedziała Yuriemu Prasadowi.

Wydarzenia, które rozegrały się jesienią 1989 roku oraz koniec państwa wschodnioniemieckiego, zostały zapoczątkowane wiosną i latem przed obaleniem Muru, a nawet wcześniej. Rewolucje 1989 roku wywodzą się z tradycji rewolt, które miały miejsce w Niemczech Wschodnich w 1953 roku, w Polsce w 1956 roku i w Czechosłowacji w 1968 roku.

W Niemczech Wschodnich ludzie „głosowali nogami”, przenosząc się do Niemiec Zachodnich. Gdy w 1989 roku pogorszyła się sytuacja gospodarcza i polityczna na całym świecie, a zwłaszcza w bloku wschodnim, mały strumyk emigracji przekształcił się w szeroką rzekę. Należałam do tych, którzy uznali, że nie emigrują i nie pozostawiają domów, rodzin ani dotychczasowego życia. Chcieliśmy dokonać zmian u siebie.

Kryzys międzynarodowy, niezdolność klasy rządzącej Niemcami Wschodnimi do zareagowania na coraz silniejsze pragnienie reform politycznych i społecznych oraz jej poparcie dla ataku chińskiego wojska na demonstrantów na placu Tiananmen – wszystko to doprowadziło do wybuchu.

Działaczka

Należałam do lewicowej grupy z Karl Marx Stadt (dzisiejsze Chemnitz), która przekształciła się później w Zjednoczoną Lewicę. W 1981 roku jako młoda działaczka ruchu pokojowego i na rzecz praw człowieka, straciłam pracę maszynistki w miejscowej gazecie. Innym powiodło się o wiele gorzej, niektórzy trafili nawet do więzienia. Musieliśmy się wtedy spotykać w kościołach, choć większość z nas nie zaliczała się do wierzących chrześcijan. Tylko tam mogliśmy względnie otwarcie mówić, co myślimy o naszym państwie albo innych tak zwanych krajach „socjalistycznych”.

Rozmawialiśmy o różnych sprawach – o pociskach manewrujących, ochronie środowiska i prawach człowieka. Dowiedziawszy się o masakrze na placu Tiananmen, zorganizowaliśmy spotkanie poświęcone sytuacji w Chinach. Myśleliśmy, że przyjdzie niewiele osób, ale kościół był przepelniony – podejrzywaliśmy, co prawda, że co najmniej połowa obecnych to agenci Stasi. Ludzie obawiali się, że Tiananmen może się powtórzyć w Niemczech Wschodnich, jeśli powstaną niemy.

Od 1987 roku Niemcy Wschodnie przeżywały poważny kryzys gospodar-

czy. W sklepach brakowało podstawowych towarów. W 1989 roku ludzie sarkali, że dłużej już tego nie wytrzymają.

7 października, podczas obchodów 40. rocznicy powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej, wyszliśmy z kościołów na ulice. W centrum miasta pod wielkim pomnikiem Karola Marksa dygnitarze świętowali urodziny państwa. Policjanci zagrodzili drogę naszemu pochodowi liczącemu około 800 uczestników. Za nami podążały siły specjalne. Zaatakowali nas armatkami wodnymi i aresztowali 26 osób. Władze były przekonane, że wystraszą nas z ulic, ale się przeliczyły. Tego dnia zaatakowano także zwyczajnych przechodniów. Policja aresztowała nawet gapiów.

Po proteście uświadomiliśmy sobie, że zaszła istotna zmiana. Wielu z nas miało wśród rodziny lub przyjaciół wojskowych, którzy powiedzieli nam, że reżim bliski był podjęcia decyzji o wprowadzeniu stanu wojennego i że w bocznych ulicach stały transporty pełne żołnierzy.



09.11.1989 Obalenie Muru Berlińskiego.

Sama armia jednak przeżywała kryzys. Wojskowi wiedzieli, że nie mogą użyć przeciw nam siły, ponieważ żołnierze sympatyzowali z protestami i zaczęli przychodzić na kolejne demonstracje.

Rewolucja

Podobno Erich Mielke, szef Stasi, zastanawiał się, czy jest to powtórka 1953 roku, kiedy to Niemcy Wschodnie stały się widownią masowych wystąpień, stłumionych ostatecznie przez wojska rosyjskie stacjonujące w tym kraju. Z wypowiedzi rosyjskiego przywódcy Michaiła Gorbaczowa wyraźnie jednak wynikało, że tamte wydarzenia się nie powtórzą. Jego słowa dały nam pewność siebie. Po miesiącu, jaki upłynął od pierwszej demonstracji, w naszych marszach brało już udział nie tysiąc, ale 50 tysięcy osób, i to w mieście liczącym 350 tysięcy mieszkańców.

Nagle wszędzie zaczęły się dyskusje polityczne. Otwarte spotkania musiano już organizować w trzech kościołach na raz, bo jeden nie pomieściłby wszystkich chętnych. Gazety też zaczęły się wylaamywać z obowiązującej linii. Nawet członkowie partii rządzącej otwarcie przyznawali, że potrzebne są reformy, ale było za późno. Trwała już rewolucja.

Panowało poczucie, że możemy zdziałać wszystko. Ruch nie objął jeszcze fabryk, gdzie skupiała się siła ekonomiczna, ale wkrótce miał i do nich przeniknąć.

Wielu z nas żywiło wtedy nadzieję, że kiedy pozbedziemy się represyjnej biurokracji państwowej, zbudujemy na Wschodzie nowy socjalizm. Dopiero później większość zdała sobie sprawę, że na bazie tego, co w Niemczech Wschodnich nazywano socjalizmem, nie dało się zbudować prawdziwego socjalizmu.

Ponieważ symbolem naszego żądania demokratycznych praw stała się swoboda podróżowania, partia rzą-

dzająca nie mogła już dłużej zamykać granic. Kiedy się jednak otworzyły, kryzys się pogłębił, ponieważ ludzie mogli porównać swoje życie z poziomem życia w Niemczech Zachodnich. Tak zwany socjalizm w Niemczech Wschodnich oznaczał braki prawie wszystkich podstawowych produktów oraz brak demokratycznych praw. Wydawało się, że kapitalizm na Zachodzie ma o wiele więcej do zaoferowania.

Postulat reunifikacji

W styczniu w protestach brało już udział 150 tysięcy osób. Hasła na demonstracjach się zmieniły, z „to my jesteśmy narodem” na „jesteśmy jednym narodem” – wyraźnie domagano się zjednoczenia Niemiec. Dla części z nas oznaczało to, że choć wszczęliśmy rewolucję, przegraliśmy, a kapitalizm wygrał.

Dopiero po kilku tygodniach dostrzegłam, że charakter ruchu się

zmienia. Postulat reunifikacji był tak naprawdę domaganiem się lepszego poziomu życia. Klasy panujące wschodniej i zachodniej części Niemiec w obawie przed ruchem społecznym szybko się porozumiały co do ponownego zjednoczenia kraju. Odkryło się ono odgórnie. Odzwierciedla to problem w przywództwie lewicy. Na samym początku rewolty nie było wśród nas wyraźnie zdefiniowanej grupy, kiedy więc ruch wystartował, niewiele mieliśmy do zaoferowania w sferze ideologii.

Recesja

Nadzieje 1989 roku zaczęły wkrótce blednąć, gdy zjednoczone państwo pogrążyło się w recesji gospodarczej. Masowo zamykano fabryki, wskaźniki bezrobocia poszybowały w górę. Nowa, połączona klasa panująca wmawiała nam, że nie wolno domagać się wyższych płac, ponieważ doprowadzi to do wzrostu liczby bezrobotnych i dalszego zamykania zakładów pracy.

Wśród bezrobotnych i nisko opłacanych mieszkańców wschodniej części Niemiec występuje dziś swojego rodzaju nostalgia za przeszłością. Ludzie tęsknią za gwarancją zatrudnienia, mieszkania oraz podstawowym zabezpieczeniem społecznym, choć w rzeczywistości kryzys gospodarczy, który ogarnął Niemcy Wschodnie sprawił, że było to nie do utrzymania.

W warunkach dzisiejszej recesji nawet za Zachodzie wielu pracowników uważa, że stary system miał pewne cechy lepsze od powszechnego dziś lęku przed przyszłością. Panuje jednak także realistyczne przekonanie, że nie da się do tego wrócić.

Po dwóch latach, jakie upłynęły od rewolucji 1989 roku, znów wylegliśmy na ulice. Tym razem sprzeciwialiśmy się zamykaniu fabryk. W 2004 roku znów odbyły się podobne demonstracje na znak protestu przeciw próbom cięcia świadczeń społecznych.

Wszystkie trzy fale protestów zaczęły się w poniedziałkowe wieczory, znane są pod nazwą „poniedziałkowe demonstracje”.

Klasa panująca nadal ma się czego obawiać w związku z wydarzeniami 1989 roku. Teraz, gdy klasa pracująca na wschodzie i zachodzie Niemiec nie jest już podzielona, mamy większą szansę podjęcia zjednoczonej walki, jaka jest nam potrzebna.

Doświadczenie 1989 roku uczy nas przede wszystkim tego, że socjalizmu nie można narzucić z góry. Musi on wyrosnąć oddolnie.

Duch rewolucji nadal żyje. Jeśli zapytają mnie, dlaczego nie doprowadziłam do pożądanых zmian, odpowiem, że rewolucja jeszcze się nie skończyła.

Tłumaczyła Hanna Jankowska

Akt oskarżenia wobec kapitalizmu Anno Domini 2014

Filip Ilkowski, doktor politologii w Instytucie Nauk Politycznych UW, członek Pracowniczej Demokracji oraz zarządu Ruchu Sprawiedliwości Społecznej, w rozmowie z Janem Błońskim (z tygodnika młodzieżowego "Outro") formułuje akt oskarżenia przeciwko współczesnemu kapitalizmowi. Kandydat RSS do Rady Warszawy z dzielnicy Praga Południe obnaża mankamenty i wady dzisiejszego sposobu rządzenia światem oraz wskazuje alternatywy

Jan Błoński: Którędy wiedzie droga od zainteresowań naukowych do konkretnych działań politycznych?

Filip Ilkowski: W moim przypadku to jedna i ta sama droga. Jeszcze zanim byłem studentem, angażowałem się w różnego typu działalność. Mieszkalem wtedy w Szczecinie – przygotowywałem spotkania, protesty. Pierwszy, który organizowałem, był w sprawie wojny w Czeczenii w 1994 roku. Te dwie ścieżki się zazębiały, przeplatały.

- Działalność w Pracowniczej Demokracji, która weszła w skład Ruchu Sprawiedliwości Społecznej. Czy angażowanie się w te konkretne ruchy jest jakimś sygnałem niezgody? Nie łatwiej byłoby działać w PO i utrwalac stan rzeczy, czerpać z niego korzyści, niż próbować go zmieniać?

- Działam w ruchach, które są antysystemowe. To prawda, że jest to radykalna krytyka – w sensie rozumienia radykalizmu jako konsekwentnej opozycji wobec całości dzisiejszego systemu. Tu chodzi o sprawy podstawowe, wolności zarówno społeczne, jak i indywidualne.

Sam fakt, że uznaje się to za radykalizm pokazuje, jak bardzo dzisiejsza sytuacja jest sprzeczna z fundamentalnymi potrzebami ludzkimi, które w obecnym świecie mogą i powinny być zaspokajane.

- Dlaczego więc te elementarne potrzeby ludzkie nie są w dzisiejszym świecie zaspokajane?

- Z dość prozaicznego powodu. Mówiąc językiem Marksa, sposób organizowania się ludzi, oparty na kapitalistycznych stosunkach produkcji, nie jest w stanie w sposób pełny wykorzystać sił wytwórczych, które dzisiaj posiadamy.

Jest wiele absurdów tego systemu – samo istnienie chronicznego głodu, niedożywienia około miliarda ludzi – to potężna liczba – stanowi akt oskarżenia wobec globalnego kapitalizmu anno domini 2014.

Jesteśmy w stanie wysłać ludzi na Marsa – co pewnie wkrótce nastąpi – i dokonywać naprawę niewiarygodnych rzeczy, a nie jesteśmy w stanie wyżywić własnej populacji.

- Czy Ruch Sprawiedliwości Społecznej jest szansą na alternatywę, budowanie od podstaw czegoś innego od partii rządzących i ruchów skrajnie prawicowych?

- Taką mam nadzieję. Chcemy wyrażać głos świata pracy. Angażujemy się w walkę ze skandalem reprivatyzacji i eksmisjami na bruk, z czego Piotr Ikonowicz, założyciel RSS, jest najbardziej znany.

Dążymy do rzeczywistej, ekonomicznej równości i sprawiedliwości, odebrania bogactwa oligarchom. RSS pragnie być krzykiem niezamierzonych większości i przedstawiać socjalistyczną alternatywę, przy rozumieniu socjalizmu jako antytezy zarówno tego, co jest dzisiaj i tego, co było w PRL-u.

Czyli socjalizm w sensie rzeczywistej, powszechnej demokracji poczynając od miejsc gospodarki. Staramy się iść w tym kierunku – czy nam się uda, tego oczywiście nie wiadomo.



Filip Ilkowski

- Wybory samorządowe będą pierwszym tego typu sprawdzianem?

- Będziemy startować w Warszawie. Sprawdzimy, ile jesteśmy warty tu, w stolicy, gdzie możemy startować samodzielnie.

- Jaki jest plan dla miasta?

- Jeżeli chodzi o ogólny kierunek – to bardziej równa społecznie Warszawa, której władze stoją po stronie niezamierzonych mieszkańców w ich konfliktach z pracodawcami, kamienicznikami i bankierami. Nie gettowe osiedla i wielkie biurowce, apartamentowce, tylko budownictwo komunalne. Nie prywatny catering, tylko stołówki szkolne. Nowe żłobki i przedszkola, szczególnie w rozbudowywanych dzielnicach miasta.

Stolica jest rzekomo jednym z najbogatszych miast w Polsce, a większość ludzi tego bogactwa nie czuje w swoich kieszeniach. Niestety, na poziomie samorządu nie możemy zmienić sposobu naliczania podatku od nieruchomości, ale będziemy walczyć o tę zmianę, by ściągać więcej od finansistów i innych właścicieli wielkich biurowców z warszawskiego "City" – o wprowadzenie rodzaju miejskiego podatku równościowego.

Na pewno będziemy wszelkimi możliwymi sposobami zwalczać prywatyzację i reprivatyzację. Tę drugą

można uznać za przekręt 25-lecia w stolicy – rodzaj masowego rozdawnictwa bogactw najróżniejszym cwaniakom w imię "prawa własności" sprzed 70 lat. Ponadto w Warszawie ubywa mieszkań komunalnych, a te, które są, często znajdują się w fatalnym stanie.

Wielu ludzi nie stać na to, żeby kupować mieszkania na wolnym rynku. Naszym zdaniem polityka mieszkaniowa jest odpowiedzialnością władz. Planujemy też doprowadzić do budowy własnej elektrowni śmieciowej, w której wykorzystana byłaby energia odnawialna. Oznaczałoby to tani i ekologiczny prąd.

Poza tym, konieczne jest promowanie transportu publicznego. Jednak nie w ten sposób, że podniesiemy opłaty dla samochodów – ale przez obniżkę cen biletów ZTM. Ścieżek rowerowych też jest zbyt mało. Tam, gdzie są najbardziej potrzebne, jest ich najmniej, czego przykładem są Aleje Jerozolimskie. To są oczywiście, nieduże sprawy, ale też istotne.

- Ale każda władza obiecuje trzy miliony mieszkań.

- My mamy inną wizję, bo nie jesteśmy zakleszczeni w kapitalizmie. Nasza wizja nie jest kapitalistyczna, wręcz przeciwnie – socjalistyczna. Socjalizm, czyli, zgodnie z nazwą, coś społecznego. Socjalizm to samorządzące się społeczeństwo, a w kapitalizmie rządzą właściciele kapitału.

- Czy marksizm jest w XXI wieku ideologią, która może być skuteczna?

- Nie wiem, czy nie brzmi to zbyt religijnie: „marksizm jest alternatywą”. Marks dość dobrze zrozumiał, jak działa kapitalizm.

Oczywiście, nie w każdej sprawie miał 100% racji. Zmarł 130 lat temu, także od tamtej pory minęło sporo czasu. Opisał jednak jak działa kapitalizm, jaka jest jego spiralna dynamika, prowadząca do kryzysu i wewnętrznej zapaści, niszczenia środowiska, w którym żyjemy – również przyrodniczego.

W tym sensie bez Marksa nie zrozumie współczesnej gospodarki – to tak, jakby z fizyki zabrać Einsteina.

- Czy dziś więc wydaje to się łatwiejsze, żeby w wielu krajach nastąpił zorganizowany, zjednoczony bunt robotniczy pod jednym „sztandarem”? Czy pracownicy są w stanie takie działania zaplanować i przeprowadzić? Jeśli tak, to dlaczego tego nie robią?

- Jest to z pewnością łatwiejsze, bo żyjemy w bardzo zintegrowanej gospodarce, dużo bardziej niż na przykład po I wojnie światowej. Również środki przekazu informacji są dużo szybsze i dostępnejsze.

Problem jest jednak bardziej złożony, bo każde klasowe społeczeństwo jest w tym sensie zamkniętą całością, że rządzeni również przyjmują ideologię głoszoną przez panujących. Oczywiście, musi być alternatywa, także polityczna, czym się zastąpi obecne państwo.

- Trzeba wziąć na siebie tę odpowiedzialność.

- Musimy tylko uwierzyć, że potrafimy – nie kupujemy ideologicznych argumentów drugiej strony, które ostatecznie mają na celu utrzymanie władzy tych, którzy nami rządzą ekonomicznie, politycznie, a ostatecznie we wszystkich sferach życia społecznego. Jako zorganizowani pracownicy możemy to zrobić – nikt za nas tego nie zrobi. Tylko pracownicy mogą wyzwolić siebie i swoją pracę z tych pęt kapitału, z jego kajdan.

- Jakby to miało wyglądać – robotnicy spotykaliby się w grupach na przykład na cotygodniowych zebraniach i ustalali, co i jak produkują; że w tym tygodniu, dajmy na to, tyle a tyle stali lub szkła?

- W każdym momencie, gdy w historii pojawiały się walki robotnicze na dużą skalę, tworzyły się takie ciała przedstawicielskie. Różnie je nazywano – czy rady robotnicze, czy Międzyzakładowe Komitety Strajkowe „Solidarności” w 1980 roku w Polsce.

To są ciała wybierane w zakładach pracy, ale organizujące się też międzyzakładowo, które mogą stać się formą alternatywnej władzy w skali państwa. Te ciała wybierane byłyby w poszczególnych miejscach pracy, gdzie wyłanianoby komitet, który koordynuje działanie danego zakładu. Jednocześnie wybieramy delegatów do tych właśnie międzyzakładowych struktur, które z kolei wybierają z siebie stały rząd, czy stałe przedstawicielstwo.

Ta demokracja jest prawdziwa, w tym sensie, że jest odrębna od obecnej, pozornej demokracji, która nie dotyczy w ogóle sfery gospodarki – idę do pracy, muszę robić, co mi każą, a i tak ktoś mnie może z dnia na dzień wywalić z roboty.

Myślę, że odpowiednią tego nazwą jest „demokratyczne planowanie produkcji”, z wizją stopniowego rozszerzania strefy bezpłatności. To trudny do przewidzenia proces reform, ale zakres rozszerzania tej strefy rósłby w miarę postępu technicznego i możliwości produkcyjnych człowieka.

Dzisiaj formalnie mamy bezpłatną służbę zdrowia i edukację, za to w wolnym od wyzysku społeczeństwie socjalistycznym moglibyśmy rozszerzać to na transport, mieszkalnictwo, etc. Żeby sama praca stawała się w coraz mniejszym stopniu pracą za pieniądze, pod przymusem, byle tylko przeżyć, a bardziej twórczym rozwijaniem zainteresowań. Ta eliminacja rynku jest stopniowa, to już nie jest jednorazowy akt – ale jednorazowo musimy odebrać władzę z rąk właścicieli kapitału.

Współpraca jest jedną z cech, które czynią nas ludźmi

Kapitalizm nieustannie stawia ludzi przeciwko sobie, jednak to nie jest droga ludzkiej ewolucji – pisze John Parrington.

Czy światem rządzi konflikt czy też współpraca?

Pisząc w jednym z październikowych numerów dziennika „The Guardian”, filozof John Gray stwierdził, że „destrukcyjny konflikt ludzki ma swe źródło w wadach, którymi skażona jest sama istota człowieczego bytu”.

Tego rodzaju argument często jest wysuwany przeciwko tym, którzy pragną lepszego świata. Z całą pewnością ostatnie kilkadziesiąt lat jasno dowiodło, że kapitalizm tworzy społeczeństwo skłonne do przemocy i zniszczenia. Czy jednak są to nieodłączne cechy ludzkiego charakteru?

Studia nad ewolucją człowieka wskazują na coś zupełnie innego. Według nich to współpraca, a nie konflikt, jest naszą decydującą cechą gatunkową. Współdziałanie jest wpisane w naszą biologię, od kiedy ludzie zaczęli używać narzędzi do zmiany otaczającego ich świata. Co istotne ta aktywność od samego początku była oparta na współdziałaniu.

Jeśli chcesz znaleźć na to dowody, spójrz w czyjeś oczy. Zobacysz, że składają się one z białek, zabarwionej tęczówki i czarnej źrenicy. Taka budowa wyraźnie różni się od oczu szympanś, naszych najbliższych kuzynów w świecie zwierząt, których gałka oczna ma ciemny kolor.

Dzięki wyjątkowym cechom naszych oczu możemy śledzić spojrzenie innych podczas wspólnej pracy nad jakimś zadaniem. Badania nad ludzkimi niemowlętami wykazały, że od bardzo wczesnego wieku zaczynają one śledzić ruchy oczu innych. W przeciwieństwie do ludzi młode szympansy nie



Współpraca, a nie konflikt, jest naszą decydującą cechą gatunkową – dla szympanś jest odwrotnie.

wykazują tego typu zainteresowań.

Studia nad żyjącymi na wolności szympanśami pokazują, że takie czynności życiowe, jak szukanie pożywienia, podejmują one w pojedynkę. Dla nich normą jest konkurencja, a nie współpraca.

Kolejną unikalną cechą ludzką jest język. Dzięki niemu możemy wspólnie planować, komunikować złożone pojęcia wyrażające nasze myśli i pragnienia, jak również werbalnie rozwiązywać problemy.

To oznacza, że w przeciwieństwie do innych gatunków, ludzie posiadają

samoświadomość. To właśnie ta ludzka świadomość, wraz ze zdolnością do odkrywania nowych sposobów manipulacji światem naturalnym, stanowią tajemnicę naszego sukcesu jako gatunku. Jednak te zdolności nie miałyby żadnego znaczenia, gdyby nie umiejętność

ność używania ich we współpracy z innymi ludźmi.

Dowodem na to jest fakt, że przez większość czasu istnienia istot ludzkich na Ziemi, nasze społeczeństwa charakteryzowały się przede wszystkim współpracą, a nie konkurencją.

Jak stara jest tendencja do współpracy ukazują zachowane skamieniałości. Wskazują one że już ok. 1,8 mln lat temu nasi pra-ludzie przodkowie opiekowali się obłożnie chorymi i niepełnosprawnymi.

Oczywiście głupotą byłoby zakładać, że w tych prehistorycznych społecznościach konflikty nie występowały – na przykład na tle skąpych zasobów żywności. Jednak jest jasne, że zmiana tendencji na rzecz konfliktu zaczęła się wraz z powstaniem społeczeństwa klasowego ok. 8000 lat temu.

Dążenie różnych klas rządzących do gromadzenia coraz to większych bogactw prowadzi do wojen, w których zwykli ludzie są tylko pionkami. Jednocześnie rządzący nieustannie próbują stosować taktykę „dziel i rządź”. Na przykład dzisiejsi politycy obwiniają imigrantów za niskie płace i brak mieszkań, choć wszystkie dowody wskazują na to, że problemem jest kryzys kapitalizmu.

Jednakże choć konflikt jest podstawową cechą społeczeństwa klasowego, to zwykli ludzie często skłaniają się do innych zachowań. Ich przykładem może być pomoc obcemu człowiekowi w potrzebie lub wstąpienie do związku zawodowego.

Czyniąc to odzyskujemy naszą liczącą sobie miliony lat skłonność do współpracy. Biorąc pod uwagę, że obecnie kapitalizm zagraża cywilizacji poprzez katastrofę globalnego ocieplenia, ta skłonność jest nam teraz potrzebna bardziej niż kiedykolwiek.

Tłumaczył Jacek Szymański

Spóźniona pomoc i odroczone badania – Zachód wobec Eboli

Niepowstrzymane rozprzestrzenianie się wirusa Eboli w zachodniej Afryce jasno pokazuje, że odpowiedź Zachodu na ten kryzys jest bezskuteczna. W tym samym czasie na jaw wychodzi coraz więcej dowodów na to, że opracowanie lekarstwa na tę chorobę było odwołane w czasie gdy – jak sądono – specyfik ten nie przyniesie zysku.

Ostatnie raporty wskazują na to, że Ebola w Afryce Zachodniej rozprzestrzeniła się z powodu niedostatecznej po-

mocy zadeklarowanej przez świat zewnętrzny. Z kolei pomoc zadeklarowana często nie jest potem realizowana. Według fachowego czasopisma „The Lancet Infectious Diseases” sama Liberia będzie potrzebowała w listopadzie 4800 łóżek szpitalnych. Tymczasem USA zaoferowały 1700 łóżek dla całej Afryki Zachodniej.

Ekspertów szacują że potrzeba 615 mln funtów (3,285 mld zł.) natychmiastowej pomocy na walkę ze skutkami wybuchu epidemii. Z tej sumy do dnia 17 października dostarczono jedynie 227 mln funtów (1,212 mld zł.). Rzecznik organizacji pozarządowej „Medicins Sans Frontieres” (Lekarze bez granic) powiedział: „Od miesięcy wzywaliśmy do masowej wysyłki personelu i sprzętu, lecz dostawy są zawsze spóźnione”.

Kapitalizm zdaje się być bardzo źle przygotowany na radzenie sobie z wirusem Eboli – nawet w swym zamożnym mateczniku. Doktor Craig Spencer z Nowego Jorku został zdiagnozowany jako zakażony Ebolą po powrocie z zachodnioafrykańskiej Gwinei, gdzie przebywał na turnusie lecząc chorych z tym wirusem.

Natychmiastową odpowiedzią władz stanów Nowy Jork, New Jersey, Connecticut i Illinois było poddanie kwarantannie wszystkich pracowników służby zdrowia, powracających z Sierra Leone, Liberii i Gwinei – państw, w których Eboli wymknęła się spod kontroli.

Podjęto tę decyzję wbrew opinii ekspertów medycznych, którzy twierdzili, że taka kompletna kwarantanna jest bezużyteczna. W USA nie przyniesie ona żadnego efektu, może jednak zniechęcić do powrotu tych, którzy mogliby być najbardziej pomocni w powstrzymaniu wirusa. Podyktowane paniką zarządzenie zostało ostatecznie wycofane 27 października.

Kilka leków przeciwko Eboli jest w trakcie opracowania, jednak żaden z

nich nie został jeszcze przetestowany w praktyce. Eboli może być powstrzymana poprzez izolację zarażonych i odcięcie dróg, jaką doszło do zakażenia. Jednak lekarstwo mogłoby to zadanie znacznie ułatwić.

„Na szczepionki przeciwko Eboli nigdy nie było dużego rynku” – powiedział Thomas W. Geisbert, członek zespołu, który był bliski opracowania takiego lekarstwa w 2005 r. „The New York Times” donosił, że w owym czasie naukowcy wyprodukowali szczepionkę która osiągnęła 100% skuteczność u małp.

Prognozowano wtedy, że gotowy lek może być dostępny w 2011 r. Jednak specyfik nigdy nie został skierowany do badań klinicznych. Firmy farmaceutyczne nie widziały rynku dla tego leku, a co za tym idzie możliwości zysku, więc odłożyły projekt na półkę.

Rząd brytyjski wciąż deportuje ludzi do Liberii, Sierra Leone i Gwinei, mimo że jego własne ministerstwo spraw zagranicznych odradza podróże do tych krajów poza „absolutnie koniecznymi” przypadkami. W tym samym czasie Australia wprowadziła całkowity zakaz wydawania wiz wjazdowych dla obywateli wszystkich krajów, dotkniętych przez wirus Eboli.

Ken Olende

Tłumaczył Jacek Szymański



09.14 Monrovia, stolica Liberii. Kolejna ofiara Eboli.

Jastrzębskie Zakłady Remontowe Bez walki nie da się uratować miejsc pracy

Komitet Protestacyjno-Strajkowy w Jastrzębskich Zakładach Remontowych wystosował 9 października list otwarty do premier Kopacz, w którym zwrócił się o pomoc w wstrzymaniu zwolnień grupowych w zakładzie.

Kilkuset górników ma stracić pracę w związku ze zmianami, jakie wprowadza zarząd spółki. Polegają one na skoncentrowaniu się wyłącznie na działalności remontowej i zrezygnowaniu z działalności górniczej. Zarząd uzasadnia te działania m.in. wysokimi kosztami pracy. Takie argumenty są oburzające piszą związkowcy, gdy wychodzą na jaw fakty o wyprowadzeniu ze Spółki przez byłego prezesa i dyrektorów ok 3, 2 mln zł w formie łapówek. Ponadto jednocześnie powołuje się nową spółkę, w której wynagrodzenie za te same czynności jest o kilkaset złotych wyższe.

Związkowcy bronią miejsc pracy i podejmują w tym celu różne działania. Jednak wydaje się, że prośbienie o pomoc przedstawicieli rządu odpowiedzialnego za politykę antypracowniczą nie przyniesie dobrych rezultatów. Siłą związków są nie listy, lecz organizowanie protestów i strajków w miejscach pracy.

PGE - Ramb, Betrains i Bestgum Za strajkiem

W spółkach należących do PG, przez ostatnie dwa miesiące trwało referendum strajkowe. Wzięło w nim udział blisko dwa tysiące pracowników, z czego większość opowiedziała się za strajkiem. Związki zawodowe domagają się podwyżek dla wszystkich pracowników w wysokości od 3 do 5 zł na godzinę. Pomimo mediacji i strajku ostrzegawczego w czerwcu nie doszło do porozumienia w tej sprawie. Decyzja o dacie przeprowadzenia strajku jeszcze nie zapadła.

Miedza - Bełchatów Przeciw 6-dniowemu tygodniowi pracy



Kilkaset osób wzięło udział 25 października w manifestacji zorganizowanej przez związki zawodowe z kopalni i elektrowni. Uczestnicy manifestacji protestowali przeciwko m.in. planowi wprowadzania sześciodniowego tygodnia pracy, wysokiemu bezrobociu oraz niskim płacom w spółkach.

Oświata Nauczyciele zapowiadają protesty

Narasta niezadowolenie nauczycieli z sytuacji w polskiej oświacie. Na konferencji prasowej zorganizowanej z okazji Dnia Edukacji Narodowej przedstawiciele oświatowej Solidarności wyliczali problemy nękające środowisko szkolne. Po pierwsze zbyt małe finansowanie edukacji. Wydatki państwa na oświatę z roku na rok maleją i w 2015 roku wyniosą zaledwie 2,54 proc. PKB. Po drugie niewaloryzowanie wynagrodzeń – nauczycielskie pensje nie wzrosły od 2012 roku. Z drugiej strony według raportu OECD nauczyciele mają największą liczbę dni pracy w roku szkolnym a ich tydzień pracy wynosi 46 godzin.

Solidarność domaga się od MEN podwyżek płac o 9% i wycofania się z dalszych zmian w systemie oświaty. Zapowiada akcje protestacyjne, strajk i manifestację w Warszawie prawdopodobnie na wiosnę przyszłego roku. Środowisko nauczycielskie jest gotowe do walki o swoje prawa. Ponad połowa nauczycieli, którzy we wrześniu wypełnili ankietę dotyczącą form protestu w oświacie, opowiedziała się za jednodniowym strajkiem ostrzegawczym.

PKS Kraków - Ukryli autobus

Pracownicy krakowskiego PKS ukryli autobus by zapobiec jego sprzedaży i zagrozili, że jeśli nie dostaną zaległych wynagrodzeń, autobusu nie wydadzą. Sytuacja w firmie od wielu miesięcy jest trudna. Właściciel wyprzedaje tabor, ale nie płaci pracownikom.

Tauron - Akcja protestacyjna

Związkowcy z Tauronu zapowiedzieli na 14 listopada pikietę przed siedzibą firmy by wymusić na pracodawcy wznowienie prac nad przygotowanym przez nich projektem Ponadzakładowego Układu Zbiorowego Pracy.

Kompania Węglowa – Emeryci Będzie manifestacja

Przed siedzibą Kompanii Węglowej w Katowicach 2 listopada przeprowadzona zostanie manifestacja emerytów górniczych. Będzie to protest przeciwko odebraniu emerytom prawa do bezpłatnego węgla.

Pracownicy hipermarketów Demonstracja w Warszawie



Związkowcy i pracownicy sklepów wielkopowierzchniowych manifestowali 7 października przed Sejmem. Domagano się m.in. podwyżek płac i poprawy warunków pracy. Pracownicy sieci handlowych pracują często na umowach na czas określony, w niepełnym wymiarze pracy i za najniższą krajową pensję. Związkowcy domagali się też ustanowienia komisji ds. dialogu branżowego wzmożenia kontroli hipermarketów przez Państwową Inspekcję Pracy, a także opodatkowania sieci handlowych.

Biedronka Domagają się zwiększenia zatrudnienia

Związkowcy z Biedronki zarzucają zarządowi JMP unikanie dialogu ze stroną związkową na temat poprawy warunków pracy w tej sieci handlowej. Związki domagają się m.in. zwiększenia zatrudnienia z uwagi na nadmierne przeciążenie pracą, zwiększenia wynagrodzenia, przestrzegania wewnętrznego regulaminu pracy i zasad BHP.

Poczta Polska 7 tysięcy protestuje w Warszawie

Około 7 tysięcy osób manifestowało 18 października w Warszawie przeciwko nowym warunkom zatrudniania i wynagradzania, które planuje wprowadzić zarząd spółki w ramach restrukturyzacji.

Dwa lata temu zawarty został między pocztowcami a pracodawcą układ zbiorowy gwarantujący stabilne warunki zatrudnienia. W lipcu 2014 układ ten obejmujący ponad 78 tys. zatrudnionych został wypowiedziany, a nowy ma zacząć obowiązywać od stycznia 2015.

Pocztowcy obawiają się, że pracodawca zmusi ich do podejmowania pracy na śmieciówkach i w niepełnym wymiarze czasowym. Spodziewają się też kolejnych zwolnień (cztery lata temu w spółce pracowało 100 tysięcy osób, a teraz o 20 tysięcy mniej). Na proteście żądano też, by rząd wycofał się z planów prywatyzacji poczty.

Protestujący zapowiedzieli kolejną manifestację na 18 listopada w Dzień Pocztownika, jeśli nie dojdzie do porozumienia z zarządem.

Miejski Szpital Zespolony w Częstochowie Wywalczyli podwyżki

Pielęgniarki i salowe od kilku tygodni domagały się od dyrekcji rozmów w sprawie podwyżek wynagrodzeń – od lat w placówce nie było podwyżek. 20 października w placówce miał miejsce strajk i protest przed wejściem do szpitala. Pod naciskiem załogi, która gotowa była na okupację gabinetu dyrektora, doszło do negocjacji. W ich wyniku pracownicy dostaną 100 zł więcej do pensji.

Dąbrowa Tarnowska Dwugodzinny strajk

W szpitalu 15 października odbył się dwugodzinny strajk pielęgniarek i położnych. Protest miał podłoże placowe.

“Nowy Szpital” - Szczecin Protest pielęgniarek

Przed siedzibą zarządu spółki „Nowy Szpital” 26 września zebrali się kilkadziesiąt osób. Były to pielęgniarki i inni związkowcy ze szpitali należących do spółki. Głównym postulatem była podwyżka pensji.

Pielęgniarki Najpierw pikietę potem strajk

Komitet Obrony Pielęgniarek i Położnych Województwa Pomorskiego (powołany przez samorządy pielęgniarskie i związki zawodowe) zapowiada na 6 listopada pikietę przed urzędami m.in. w Gdańsku. Planowane protesty mają związek z żądaniem podwyżki płacy zasadniczej, zaprzestania dyskryminowania pielęgniarek wobec lekarzy oraz zatrudniania na szpitalnych oddziałach zgodnie z normami. Komitet zapowiada dalsze działania do strajku włącznie.

Strach się bać Halloween

Pod koniec października okazało się, iż obok „wszechobecnego gender” i „agresywnej homopropagandy”, najważniejszym problemem Kościoła katolickiego w Polsce jest pusta dynia ze świeczką w środku. Już od wielu lat hierarchowie podkreślają, że święto Halloween stoi w sprzeczności z tradycją katolicką. Jednak w tym roku atak na Halloween nasilił się.

Biskup Pieronek ostrzegał przed świętowaniem 31 października: *Widziałem przy tej okazji ekscesy satanistyczne*. Skąd ta pewność? Biskup wie, ale nie powie, gdzie i kiedy owe ekscesy widział. Dowodów nie ma, trzeba uwierzyć biskupowi Pieronkowi na słowo.

Najprostszą drogą do dyskredytacji jakiegokolwiek tradycji, która nie wpisuje się w katolicką doktrynę jest porównanie jej do satanizmu lub poganizmu, ewentualnie argument genderowy. Popularność książek o Harrym Potterze też stanowiła nie lada problem dla hierarchów, a, skądinąd sympatyczny, bohater książek J. K. Rowling porównywany był do małego demona, którego czary to czysty okultyzm. W podobny sposób w 2007 roku pocieszny stworek Tinky Winky z programu dla maluchów Teletubisie został oskarżony o propagowanie homoseksualizmu.

O ile Kościół jest uprawniony do posiadania podobnych przekonań i nikogo nie może dziwić jego reakcja, dziwi już w przypadku ówczesnej rzecznik praw dziecka Ewy Sowińskiej, która poświęciła dużo energii (być może również

„pieniędzy podatników”) na tropienie homoseksualnych podtekstów w Teletubiaszach. Nie tak dawno temu popularna japońska zabawka Hello Kitty również trafiła na czarną listę polskiego Kościoła. Egzorcysta diecezji białostockiej ks. Paweł Popielnicki oznajmił podczas specjalnie zorganizowanego wykładu na temat zagrożeń okultyzmem i satanizmem, że postać znanego na całym świecie kotka jest w istocie hołdem złożonym szatanowi przez japońskiego twórcę marki Hello Kitty. Dowód? Kotek nie ma ust.

Kościół w Polsce dąży do homogenicznej kultury. W katolickiej Polsce nie ma miejsca dla nikogo poza Polakami-katolikami. Zapomina się niestety, że wiele świąt chrześcijańskich ma swoje pogańskie korzenie lub też łączy pogańską tradycję z chrześcijańską. Osadnictwo ludzkie istniało na terenach Polski na długo przed sprowadzeniem do kraju chrześcijaństwa. Przenikające do Polski wpływy chrześcijańskie mieszały się z wierzeniami pogańskimi i część z nich przetrwała w zmienionej formie.

Koktajl taki jest obecny między in-

nymi w tradycjach świąt Bożego Narodzenia, Wielkiej Nocy czy wreszcie dnia Wszystkich Świętych - „konkurenta” Halloween.

Polskie przesady pogańskie związane na przykład z Wigilią są traktowane na równi z tradycjami chrześcijańskimi. Dodatkowe miejsce przy stole dla zmarłej osoby/wędrówca, łuski karpia w

portfelu czy nawet choinka – to tylko nieliczne ze zwyczajów o korzeniach pogańskich. Polska to kraj wielu kultur i wielu religii i tradycji. Straszenie „satanizmem” jest tak samo niepoważne jak halloweenowe wiedźmy i potwory.

Skupiając się na „pogańskiej” dyni, Kościół nie chce dostrzec prawdziwych problemów. Kiedy chodzi o wykluczenie społeczne milionów żyjących poniżej minimum społecznego, rasizm, prześladowanie gejów i lesbijek, czy nawet militarystyczne zapędy Polski, Kościół nabiera wody w usta.

Halloween wywodzi się z tradycji anglosaskiej. Jednak święto to zglobali-

zowało się (na czym zyskuje również doczepiona do Halloween wielka machina biznesowa), przywędrowało do Polski i niewątpliwie urozmaiciło naszą kulturę.

Decyzję o świętowaniu, zarówno świąt katolickich jak i wszelkich innych należy pozostawić w gestii wolnych i decydujących o sobie obywateli. Kościół polski boi się zarówno wielokulturowości, jak i „relatywizmu kulturowego” (być może myśląc go z „relatywizmem moralnym”), a także otwartego myślenia, bo przez wieki autorytarnie i feudalnie sprawował „rząd dusz”.

Nawet papież Franciszek ze swoimi „nowatorskimi” zmianami spędzać musi polskim biskupom sen z powiek. Tymczasem wystarczy zrozumieć, jak twierdzi kanadyjski antropolog i odkrywca Wade Davis (w Polsce znany przede wszystkim z programów National Geographic), że „świat, w którym żyjemy to tylko jeden z modeli rzeczywistości. Inne kultury nie są nieudaną próbą bycia naszą kulturą, lecz unikalnymi przejawami człowieczeństwa”.

W kontekście kulturowym nie taki halloweenowy diabeł straszny, jak go malują. Niewątpliwie dużo bardziej niepokoić powinna kwestia warunków, w jakich w chińskich fabrykach produkuje się akcesoria i przebrania dla obchodzącego święto duchów Zachodu oraz ilość niepotrzebnych odpadów, jakie corocznie generuje ten zwyczaj.

Str. 10: Maciej Bancarzewski



Kampania absurdu

Antykapitalista Russell Brand

Russell Brand to brytyjski komik i aktor. Jego twórczość jest znana w Polsce głównie dzięki filmom komediowym (*Chłopaki też płaczą*, *Arthur*, czy *Idol z piekła rodem*). Od kilku miesięcy Brand intensywnie angażuje się politycznie. Nie byłoby w tym nic dziwnego, wielu celebrytów używa twarzy różnorakim kampaniom i akcjom. Jednak Brand poszedł o krok dalej. Postuluje zmianę całego systemu.

W ubiegłym roku komik zaproszony przez Jeremy'ego Paxmana (brytyjskiego Monikę Olejnik) do programu BBC - Newsnight - zadeklarował, iż nie wierzy w demokrację parlamentarną, która, jego zdaniem, „po prostu nie działa”. Według Russella Branda alternatywą jest tylko socjalistyczne, egalitarne społeczeństwo.

Stwierdzenie to wzbudziło konsternację nie tylko u prowadzącego wywiad, ale całego brytyjskiego establishmentu. Russell Brand nie poprzestął na tej wypowiedzi. Stał się twarzą wielu akcji społecznych, brytyjskiego ruchu Occupy, a także wielu lokalnych inicjatyw w Londynie.

Kilka tygodni temu wydał książkę zatytułowaną lakonicznie: *Revolution*, która natychmiast stała się bestsellerem nie tylko w Wielkiej Brytanii.

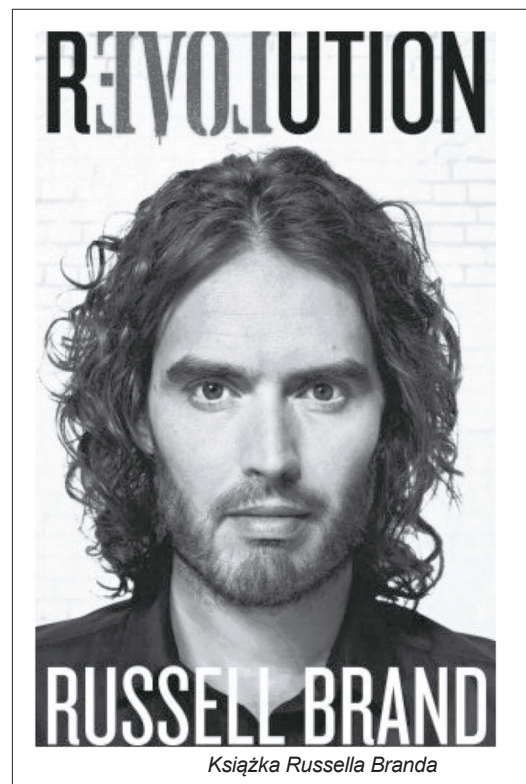
Brand nie jest politykiem i nie zamierza nim być. Nie chce też stać się liderem rewolucji. Jest nato-

miast bez wątplenia jej tubą i tubą o coraz większym rezonansie. Pokazuje, jak działają korporacje, i jak destrukcyjnym systemem jest kapitalizm. Dzięki popularności artysty, jego głos jest słyszalny.

Brand używa prostego języka i prostych przykładów. Głęboko wierzy w możliwość zmiany systemowej i podkreśla, że dzięki jedności wszyscy możemy jej dokonać.

Russell Brand nie przebiera w słowach. Cięty język i poczucie humoru to znaki szczególne charakterystycznego stylu komika. Miejmy nadzieję, że *Rewolucja* zostanie również przetłumaczona na język polski i stanie się inspiracją także w Polsce.

Oni [o decydentach, politykach] nie kiwną palcem, aby zapobiec degradacji środowiska naturalnego; to godziłoby w ich ideologię, dlatego zmiana musi przyjść z zewnątrz. To oznacza, że to my musimy jej dokonać. Cała ta *Kyotościema* – do roku 'y' zredukować emisję o 'x' – nie jest warta funta kłaków. To gówniany gest, jak sałatka w menu McDonalda. Za mało i za późno.



Chcesz współpracować z nami?

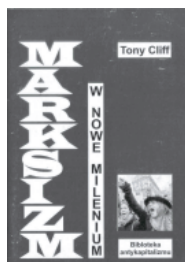
Pracownicza Demokracja organizuje się w **lokalnych grupach**, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbывают się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne** pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliższym Twojemu miejscu zamieszkania.

Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji
w **środy o godz. 18.30**
w **Warszawie**
u **FZZ "Metalowców"**
ul. Długa 29, I piętro, sala 107
(blisko stacji metra Ratusz)
Więcej info: tel. 022 847 27 03
697 05 40 40 lub pracdem@go2.pl

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
Warszawa: 697 05 40 40	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 12.00-13.00, Metro Centrum.
Szczecin: 693 001 424	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Wrocław: 609 517 188	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Trójmiasto: 880 252855	Sprzedaż gazety: telefonicznie
Powiat Słupski: 887 524 465	Gazeta: telefonicznie
Warmińsko-Mazurskie	Gazeta/kontakt: hiacynt.bis@interia.pl
Kraków: 511 067 583	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie
Katowice: 722 373 024	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Poznań: 781 169 899	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Ostrołęka: 696 382 051	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Kielce: 604 49 73 30	Gazeta/kontakt: telefonicznie

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety

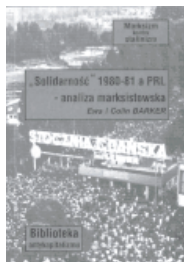
Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

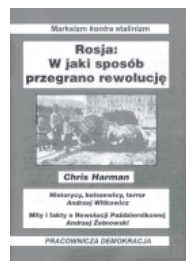


Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł



Solidarność 1980-81 a PRL.
Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł

W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 2 zł

Zamówienia: pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Pracownicza Demokracja jest organizacją działającą w ramach Ruchu Sprawiedliwości Społecznej.

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączają się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przecistawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przecistawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób homo-, bi- i transseksualnych.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującemu chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

Pracownicza Demokracja

Warszawa, 8 listopada
Faszyzm STOP



DEMONSTRACJA RAZEM PRZECIWKO NACJONALIZMOWI

8 listopada 2014 r. odbędzie się ogólnopolska demonstracja pod hasłem „Razem przeciwko nacjonalizmowi”.

Zbieramy się o 13.00 pod bramą Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie w okresie 20-lecia międzywojennego nożownicy z ONR terroryzowali żydowskich studentów.

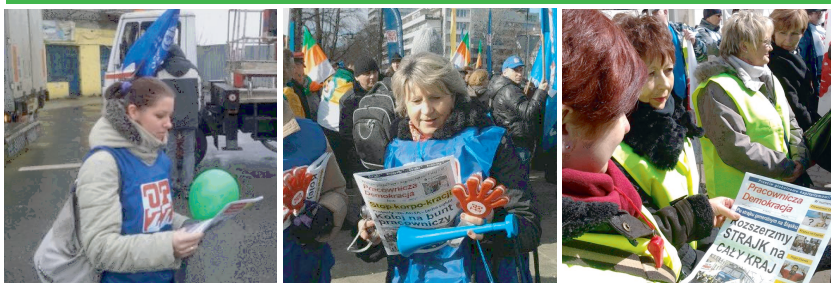
Spotkajmy się razem, w przeddzień Nocy Kryształowej, na demonstracji. Pokażmy, że nie odpowiada nam działalność skrajnych grup prawicowych w Polsce. Razem powiedzmy NIE nacjonalizmowi i faszystom. Razem jesteśmy silniejsi!

Grupa „Razem Przeciwko Nacjonalizmowi”

#ide8go

(więcej na str. 3 i 4)

KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAMI



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym.

**WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI
i RUCHU SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ!**

pracowniczademokracja.org - rss.org.pl

PO BOX 12, 01-900 W-wa 118
tel.: 697 05 40 40
pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org
facebook.com/pracdem

16 listopada
Głosujmy na RSS s. 2

RUCH SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ

**Ruch
Sprawiedliwości
Społecznej**

Wszystkie osoby zainteresowane przyłączeniem się i aktywnym budowaniem RSS prosimy o kontakt pod naszym adresem mailowym: pracdem@go2.pl.

Zachęcamy też do odwiedzenia strony internetowej Ruchu:
rss.org.pl

Osoby deklarujące chęć członkostwa w RSS prosimy jednocześnie o rejestrację poprzez formularz rejestracyjny na portalu rss.org.pl



**Wybory samorządowe
- 16 listopada 2014 r.**

Hasło przewodnie RSS na wybory samorządowe w Warszawie:
Warszawa miastem równości społecznej.

Chcesz pomóc RSS w kampanii do wyborów samorządowych?

Napisz do nas:
pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety

dla swojej zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami: pracdem@go2.pl